

Pocztowe zagrożenia: wnioski, które mogą zaskakiwać



KRYSTIAN SZOSTAK

Czy oparcie systemu doręczeń na oświadczeniu prywatnego doręczyciela rzeczywiście stanowi zagrożenie dla stabilności wymiaru sprawiedliwości i prawomocności orzeczeń sądowych – pyta prawnik.

Tak przynajmniej twierdzi Naczelna Rada Adwokacka. Podobne zagadnienia pojawiają się zresztą często w publicznej dyskusji dotyczącej korespondencji sądowej i prokuratorskiej. Warto poświęcić im chwilę uwagi, ponieważ wnioski mogą zaskakiwać.

Skutek otwarcia rynku

Jeżeli chodzi o ustawodawstwo, to w pierwszej kolejności zostały wydane dyrektywy unijne nakazujące liberalizację rynku pocztowego. Dyrektywy te nie zabraniały obsługi korespondencji sądowej przez operatorów alternatywnych. Dlatego też w zgodzie z nimi pozostają dwa podstawowe przepisy regulujące sposób doręczania pism sądowych i prokuratorskich (art. 131 § 1 k.p.c. i art. 131 § 1 k.p.k.). Zgodnie z nimi już od wielu lat doręczaniem korespondencji może zajmować się inny podmiot niż Poczta Polska SA.

Dziwić powinien raczej fakt, że pierwszy centralny przetarg na usługi pocztowe dla sądów został ogłoszony dopiero na jesieni 2012 r. Wówczas wygrała Poczta Polska SA. Dlaczego? Warunki były tak skonstruowane, że tylko ona była w stanie je spełnić. I nie chodziło o moc urzędową dowodu nadania – zamawiający wymogu takiego wówczas nie stawiał. Domagał się natomiast, by operator miał zezwolenie, którego nikt w 2012 r. oprócz Poczty Polskiej SA nie posiadał. Prywatni operatorzy protestowali, bez skutku – prawomocnie orzeczono, że każdy operator mógł się postarać o zezwolenie Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE) i dlatego wymóg taki nie ogranicza konkurencji.

W 2013 r. zlikwidowano zezwolenia UKE na prowadzenie pewnych rodzajów działalności pocztowej. Ten prosty wymóg, który gwarantował w przetargach wybór Poczty Polskiej SA, nie mógł być więcej wykorzystany. Zapewne dlatego zdecydowano się na inny warunek. W 2013 r. zamawiający zażądał, aby dowód nadania przesyłki rejestrowanej miał moc urzędową, o której mowa w art. 17 prawa pocztowego. Prywatni operatorzy znowu zaprotestowali, bo przywilej z art. 17 prawa pocztowego posiada tylko Poczta Polska SA. Krajowa Izba Odwoławcza, rozpoznając odwołanie prywatnego operatora, uznała, że wspomniany dowód nadania nie jest sądom i prokuraturom do niczego potrzebny. Wymaganie go całkowicie wyłącza konkurencję, a to jest sprzeczne z postanowieniami kodeksów postępowania cywilnego i karnego oraz prawem zamówień publicznych.

Dla wielu osób powyższe stwierdzenie jest szokujące. Zacytuję fragment uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej (NRA) z 15 stycznia 2014 r.: „Potwierdzenie nadania przesyłki pocztowej przez sądy czy jednostki prokuratury nie będzie miało mocy dokumentu urzędowego (art. 17 ustawy – Prawo pocztowe), lecz jedynie dokumentu prywatnego (art. 245 k.p.c.). Oparcie doręczeń sądowych wyłącznie na oświadczeniu doręczyciela, że przesyłka została nadana, stwarza zagrożenie dla stabilności wszystkich postępowań i prawomocności orzeczeń sądowych”.

W 2014 r. NRA próbuje kwestionować tryb doręczeń, który od kilku lat nasz system prawny dopuszcza – doręczanie pism sądowych przez operatora pocztowego bez dowodu nadania z mocą urzędową. Co więcej, od lat korespondencja sądowa doręczana jest bez takiego dowodu, bo przecież ani sądowa służba doręczeniowa, ani komornicy, ani pracownicy sądów, którzy od lat doręczają taką korespondencję, dowodów takich nie wystawiają.

Gdzie to ryzyko

Czy faktycznie brak dowodu nadania z mocą urzędową stwarza zagrożenie dla stabilności wszystkich postępowań i prawomocności orzeczeń sądowych? Na czym ma polegać owe zagrożenie?

Zdaniem NRA na tym, że system doręczeń oparty jest wyłącznie na oświadczeniu doręczyciela, że przesyłka została nadana, to chyba nieporozumienie. Fakt, że przesyłka sądowa została nadana, nie wynika przecież z oświadczenia doręczyciela, tylko z wielu innych okoliczności i dokumentów, w tym urzędowych dokumentów, jakimi są akta sądowe czy sądowe księgi nadań.

Doręczycielem jest osoba, która korespondencję doręcza do adresata. Osoba ta w procesie obsługi korespondencji składa zasadniczo jeden rodzaj oświadczeń – że przesyłka została doręczona, względnie awizowana. Doręczyciel nie składa oświadczenia, że korespondencja została nadana.

Czym innym jest dowód nadania, a czym innym dowód doręczenia. Art. 17 prawa pocztowego mówi tylko o dowodzie nadania. Nie ma chyba wątpliwości, że w przypadku pism

sądowych istotniejsze jest doręczenie, bo to od daty doręczenia liczy się terminy procesowe. W tym właśnie zakresie doręczyciel składa oświadczenie. Jeśli to oświadczenie NRA poczytuje jako zagrożenie dla „stabilności wszystkich postępowań i prawomocności orzeczeń sądowych”, to wypada się z tym zgodzić, a dlaczego, to za chwilę. Najpierw zauważmy, że oświadczenie każdego doręczyciela, czy to Poczty Polskiej SA, czy Polskiej Grupy Pocztowej SA, ma identyczne skutki

prawne, żaden bowiem przepis prawa ich nie różnicuje.

Moc urzędowa

Są orzeczenia sądowe, które stwierdzają, że oświadczenie o doręczeniu korespondencji sądowej ma moc urzędową. Orzeczenia te zostały wydane na podstawie przepisów, które w takiej samej sytuacji stawiają Poczta Polska SA, jak i innych operatorów. A więc, jeśli oświadczenia te mają moc urzędową, to

mają ją w obu przypadkach. Nie w tym jednak problem i zagrożenie dla „stabilności wszystkich postępowań i prawomocności orzeczeń sądowych”. Faktycznie bowiem jest tak, że skutek procesowy w postaci uznania korespondencji za doręczoną zależy od oświadczenia jednego człowieka – doręczyciela. To doręczyciel stwierdza, że korespondencję awizował.

Czy to nie szokujące, że los postępowań sądowych zależy od tego, czy doręczyciel mówi lub nie mówi prawdy? Jak usta-

lić fakty w sytuacji, gdy adresat stwierdza, że nie otrzymał awiza? Jest to niezwykle trudne, jeśli nie niemożliwe. Ale tak działa ten system i z pewnością jest to zagrożenie dla stabilności wymiaru sprawiedliwości bez względu na to, gdzie doręczyciel pracuje. Więcej, mechanizm ten funkcjonuje nie od 1 stycznia 2014 r., doręczenia sądowe opierają się na oświadczeniu doręczyciela od ponad 80 lat. Już w 1930 r. art. 153 § 1 k.p.c. stanowił, że w razie niedoręczenia korespondencji awizo należy przybić na drzwiach adresata.

Dziś jedyna różnica w awizacji jest taka, że awiza się „nie przybija”, ale można je zostawić „w drzwiach” i robi się to dwukrotnie. Czy nie lepiej byłoby wykorzystywać nowoczesne technologie i otrzymywać awiza elektronicznie? Ale do tego potrzebne są zmiany przepisów, na początek w profesjonalnym obrocie i dla wszystkich chętnych. Wówczas stabilność wymiaru sprawiedliwości z pewnością by wzrosła, gdyż nie zależałaby od oświadczenia doręczyciela, że pozostawił adresatowi awizo. ■

CV

Autor jest radcą prawnym, wspólnikiem **GW Legal**, pełnomocnikiem Polskiej Grupy Pocztowej SA przed KIO